

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS
w Poznaniu.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor odpowiedzialny:
PIOTR STERNAL
w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze Słowem Bożem 15 fen. więcej. »Przewodnik Katolicki« zapisany jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza. Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613. Telefon Redakcji 2919. Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Nr. 36.

Poznań, dnia 6 września 1914 roku.

Rok XX.

Na cześć świętych Aniołów Stróżów.

Wy, co w zamku, czy w
[chacie,
Nad duszami czuwacie —
I nad dziecka kołyską
Pochylacie się nisko
I nad łóżni grzesznika;



Niech dziś do Was przenika
Z ziemi naszej wołanie!
Anioł Stróż nasz niech sta-
[nie,
Niech na skrzydła swe zbie-
[rze
W obcej mowie pacierze,
Co je dziatwa odmawia
[zmuszona!



Z Aniołów Stróży grona
Niech choć jeden lot zniży,
Gdzie ziemia mogił, krzyży.



„Aniołom swoim każe cię pilnować...”

Niech Anioł Stróż pokoju
Wzmocni nas w życia znoju,
Niechaj złe moce zmoże!



I niech jaśniejsze zorze
Nam na niebie roznieci.
Niech Anioł Stróż poleci,
Niechaj pocieszyć raczy
Wygnańców i tułaczy,
Więźniów w więziennej celi!



O! Wy, Stróże Anieli!
Bądźcie nam do pomocy,
W blasku dnia, w mroku
[nocy!

I przy śmierci na wieki
Niech nam zamkną powieki
Nasi Stróże Anieli!

Stefania Tuchołkowa.

O świętych Aniołach Stróżach.

(Na miesiąc Aniołów Stróżów — wrzesień.)

Napisał Pustelnik.

Katechizm uczy nas, że Pan Bóg oprócz widomego świata, stworzył też wielu *niewidzialnych duchów*, których nazywamy Aniołami.

Aniołowie są szczytami duchami, mają rozum i wolną wolę, ale nie mają ciała. Dusza nasza też jest duchem, lecz jest połączona z ciałem. Aniołowie, ilekroć ukazywali się ludziom, przyjmowali z woli Bożej ciało pozorne. I tak Archanioł Rafael przyjął jako towarzysz młodego Tobiasza postać człowieka. Na grobie zmartwychwstałego Odkupiciela zjawili się Aniołowie w postaci młodzieńców. (Mat. 16, 5.)

Z ręki Stwórcy wszyscy Aniołowie bez wyjątku wyszli *dobrymi, szczęśliwymi i wielce mocnymi*. Część Aniołów atoli Panu Bogu wypowiedziała posłuszeństwo, zbuntowała się przeciw swemu najdobrośliwшему Panu, za co na wieki została strącona do piekła. Upadli Aniołowie nazywają się złymi duchami, czyli dyabłami, a hersztem ich jest lucyfer, czyli szatan.

Dobrzy Aniołowie doskonalsi są i wyżej stoją niż ludzie, posiadają bowiem wielkie poznanie i wielką moc. Pismo św. na to liczne podaje dowody.

Dla nas ludzi na tym padole płaczu Aniołowie pełni są miłości, strzegą nas na duszy i na ciele, modlą się za nami i napominają nas do dobrego. Psalmista śpiewa: »Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich« (Ps. 90, 11). Dla tego nazywamy ich także »*Aniołami Stróżami*« (Żyd. 1, 14).

Anioł Stróż jest towarzyszem naszym, dodanym nam za przewodnika przez Ojca niebieskiego w tej niebezpiecznej na ziemi pielgrzymce. Czcigodna Marya Łafaste zapewnia, że i każda rodzina, parafia, gromada zakonna, każde miasto, każde państwo ma swego Anioła Stróża.

By dziękować Panu Bogu za to, że każdemu z nas raczył dać ducha opiekuńczego, dalej by Aniołom Stróżom okazywać wdzięczność za troskliwość i opiekę nad nami, Kościół Boży ustanowił osobną uroczystość świętych Aniołów Stróżów dnia 2 października, a cały miesiąc wrzesień poświęcił szczególniejszej ich czci.

Piękną legendę pod tytułem »*Korona*« opowiada X. Arcybiskup Hołowiński, który pisał pod przybranym mianem Zegoty Kostrowca.

Oto około roku Pańskiego 1470 zjawił się na górze Lasotni pod Krakowem sędziwy pielgrzym. Już zmrok zapadał. Naraz na licznych wieżach grodu podwawelskiego potężnie i wdzięcznie odezwały się głosy śpizowe dzwonów i dzwonek. Starzec padł na kolana, wznosił ręce do nieba i w rozrzwinięciu i zachwycie modlił się, pozdrawiając Królowę Anielską.

Wstępuje do miasta, by ukazać się z swego polecenia. Albowiem Bóg przykazał mu, by uwieńczył skroń najświętobliwszego w Krakowie męża koroną w postaci promiennego koła. Najpierw wstępuje do celi zatopionego w modlitwie błogosławionego Stanisława Kaźmierczyka. Dobywa z pod płaszcza koronę i chce zawiesić ją świętemu mężowi nad głowę. Zleknie się światobliwy zakonnik, wymawia się od przyjęcia i odsyła pielgrzymą do błogosławionego Izajasza Bonera, jako dalece przewyższającego go cnotą i łaską Bożą. Pielgrzym odszedł i kolejno odwiedził bł. Izajasza, Jana Kantego, Świętosława, Michała Giedrojcia, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli i Władysława z Gielniowa. Każdy

przez pokorę wymawiał się od przyjęcia nagrody i odsyłał pielgrzymą do *godniejszego* sługi Bożego.

W kilka dni po nawiedzinaх pielgrzymą święci mężowie zeszli się, jako to było ich zwyczajem, i to tym razem u bł. Świętosława. Zwykli się bowiem raz w tydzień zgromadzać dla pobożnej rozmowy, wzajemnej zachęty, przestrogi i wspólnej modlitwy.

Gdy tak rozmawiają o zbożnych rzeczach i przyklękają do gorącej modlitwy, otóż nagle ukazuje im się *pielgrzym z świetlaną koroną*. Na ten widok wszyscy jakby z wspólnego natchnienia proszą, by dał niebieski ten wieniec św. królewiczowi Kazimierzowi, który z radością wyrzekł się ziemskiej korony i wszystkich przewyższa cnotą.

I ś. p. X. Arcybiskup Hołowiński dosłownie dalej opowiada:

»Tak błogosławieni, jeden przed drugim wychwalając św. Kazimierza, upadli na kolana przed pielgrzymem i prosili, aby skronie pacholęcia królewskiego *uwieńczył* rajska świetlana ohwódką. Pielgrzym spoglądał na nich z wyrazem niewymownego wesela, a potem rzekł:

— Bóg was doświadczał i znalazł was godnymi siebie!

A gdy to mówił, twarz jego zmieniła się w młodzieńczą, osłoniły go nagle *skrzydła anielskie*, a jasność niebieska napełniła mieszkanie. I potrwożyli się wszyscy i upadli na oblicze swoje, bo się bali. I rzekł im:

— Nie bójcie się, bo pokój mieć będziecie. Ale wysławiajcie Boga, albowiem nie z woli mojej, ale z woli Boga naszego do was przyszedłem! Jam ci jest *Anioł Stróż waszej krainy*, stojący przed Tronem Najwyższego. Jam was, jeszcze pogan, sprowadził do tej ziemi. Jam nawiedził Piasta i cud w domu jego uczynił. Jam pacholęciu Mieszkowi, jak dawniej Tobiaszowi, wzrok cudownie przywrócił. Jam u was wiarę krzewił i ożywiał. Jam wspierał Stanisława, aby tamę położyć szczytnu się barbarzyństwa ciała i skażenia. Jam, jak słup ognisty Izraela, otoczony waszymi Patronami, prowadził was w bojach i zwycięstwach. Ja dotychczas odnoszę wszystkie modlitwy tej ziemi przed obliczność Majestatu świętego...

Potem Anioł Stróż Polski wykladał, jak to oko Pańskie zatrzymało się nad krajem polskim, jak Bóg i nadal go pobłogosławił, aż kiedyś Polacy pogardzą orędownictwem Aniołów Stróżów i świętych Patronów Polskich, przez co Pana Zastępów rozgniewają i przymierze jego zerwą...

Śliczna to legenda, która przedstawia nam opiekę i troskliwość Aniołów Stróżów. Okażmy im wdzięczność, polemy ich pieczy i orędownictwu naszych miłych, walczących wśród tysiącnych niebezpieczeństw na polach bitwy.

Witajcie z nieba zstąpi Posłowie,
Ku nam przychylni święci Aniołowie,
Wy pojedynkiem strzeżecie każdego,
Teraz i zawsze bronicie od złego.

*
*
*
*
*
*



*
*
*
*
*
*

Bogobojna Katarzyna Jagiellonka.

Opracował Adam Kompf.

Rzęsistem światłem płonęły okna królewskiego zamku w Wilnie, odgłosy wesołej muzyki mieszały się z gwarem strojnej szlachty, snującej się po bogato przybranych komnatach. Wśród złocistych konuszów zdradzały czarne aksamitne szaty obecność cudzoziemców, ubiorem tylko różniących się od Polaków i Litwinów, bo wszystkich jednakowa radosna napędliała ochota.

Jan, wielki książę finlandzki, syn Gustawa Eryksa Wazy, króla szwedzkiego i żony jego Małgorzaty hrabianki Locholm, skłoniwszy serce ku Katarzynie, królownie polskiej, zaślubił ją dzisiaj, a Zygmunt August wyprawiał im wspaniałe gody. Tydzień cały trwały tańce, gonitwy i igrzyska rycerskie. Uroczą przyszłość uśmiechała się młodej księżniczce. Łzy i smutek w chwili rozstania z rodzinną ziemią były jedyną chmurą na jasnym niebie, bo gdy wstąpiła w granice Finlandyi, znów radosne powitania przerwały tęsknotę.

Zewsząd cisnęły się tłumy zamożnych mieszkańców, aby ujrzeć oblubienicę ukochanego księcia. Otwarto bramy zamków znakomitej szlachty, a poważne matrony i młode dziewice wprowadzały swoją księżnę w przepyszne pokoje, gdzie brzmiała muzyka i oczekiwało świetne grono biesiadników.

Gdy po krótkich dniach wesela nadejdą długie godziny smutku, mało kto umie wstrzymać się od szemrania i rozpacz, bo też mało kto przyjmuje z ręki Opatrzności radość bez wyniosłości i samolubstwa.

Katarzyna Jagiellonka nie zapomniła u kresu ziemskiej pomyślności, że szczęście wiecznie trwać nie może i przechowywała pilnie w sercu skarby wiary, nadziei i miłości. To też wytrwała później mężnie w srogich kolejach losu.

Kilka miesięcy minęło już od wyjazdu pary książęcej z Wilna. Piękna księżna, otoczona gronem swych niewiast, związała motki kolorowego jedwabiu, aby w jasne wzory ubarwić nimi aksamit i złotogłowie.

Zaufana jej towarzyszką, pani Dorota Ostalska, rozmawiała w przeciwnym narożniku komnaty z krajczym koronnym Łaskim i Krzysztofem Konarskim, którzy odprowadzwszy córkę królewską, wybierali się z powrotem do Polski.

— Mówcie głośno, — przerwała im Katarzyna Jagiellonka, — odgadłam dawno tajemnicę waszą. Nie uszedł mej baczności niezwykle ruch na zamku i zastanowił mnie smutek księcia, mego małżonka. Powiedzcie mi więc, czy wojsko szwedzkie zamyśla doprawdy nas wkrótce niepokoić?

— Dawno już chciałam wyjawić wam wszystko, — odrzekła pani Dorota, — ale wzbraniali mi tego surowo, chociaż zapewniałam, że macie serce mężne.

— Mów śmiało! Jesteście więc pewni, że nie oprzemy się Erykowi?

— Miłościwa księżno, — odezwał się wtenczas Konarski, — w tych dniach niestety hufce zagniewanego króla tak groźną przybrały postawę, że zwątpiliśmy, czy serca i ręce nasze zdołają nas ocalić. Eryk wyniesiony na tron niechętnego mu narodu, nie może wybaczyć cnotliwemu bratu miłości, jaką się cieszy pomiędzy ludem. Nienawiść jego wzmogła się jeszcze wskutek podszeptów niegodnych doradców, przedstawiających księcia Jana jako wroga ojczyzny.

— I cóż zamyśla uczynić nasz pan i małżonek? — zapytała trwożnie Katarzyna.

— Uniknąć rozlewu krwi bratniej, — odparł książę, uchylając w tej chwili drzwi komnaty, — oddać się w ręce i pod sąd króla, aby poznał moja niewinność! Czy zamiar ten przypada wam do serca, miła nasza księżno? — dodał, schylając się przed Katarzyną.

— Jeżeli tylko zamierzacie działać w duchu pojednawczym, ufam, że Bóg nas nie opuści. Życzylabym sobie jednak, aby wszyscy rodacy moi powrócili wpraw do naszej kochanej ojczyzny, nie narażając się tutaj.

Książę poparł słowa żony, lecz obecni przy tej rozmowie mężowie i niewiasty z Polski ani słuchać o tem nie chcieli. Pragnęli dzielić choćby najśroźszy los z swoim państwem i tak obstawali przy swem żądaniu, że głęboko wzruszeni księstwo przyjąć musieli ich ofiarę.

Po długiej i uciążliwej żegludze ujrzała Katarzyna z pokładu swego ruchomego więzienia po raz pierwszy ponuro baszty Sztokholmu.

Tęskne przeczucie zawładło jej sercem. Pochyliła piękną głowę i cicho modliła się do Boga, aby nie rozdzielał jej z ukochanym małżonkiem i wiernymi towarzyszami niedoli.

Nieprzyjaciela Jana rozpuścili wieść pomiędzy ludem, że spowinowaciwszy się z królem polskim, zawarł przymierze z Duńczykami celem obalenia tronu brata. Lecz usiłowania potwarców były daremne, gdyż pamiętano jeszcze, jak cnotliwy książę nie przyjął ofiarowanej mu po śmierci ojca korony, mówiąc, że ta należy się z prawa starszeństwa Erykowi.

W kilka dni po wylądowaniu oznajmiono Katarzynie, że Piotr Jerzy z Gripsholmu chce się z nią widzieć. Zadrżała słysząc imię najzaciętszego prześladowcy męża, lecz wezwawszy Boga na pomoc śmiałym i pewnym krokiem wyszła na jego przyjęcie.

Zuchwałym i szyderskim wzrokiem zmierzył ulubieniec królewski szlachetną brankę i rozpoczął zaraz przerażającą jej serce rozmowę.

Eryk polecił oznajmić Katarzynie, że nie wzbroni jej powrotu do Polski, jeżeli natychmiast odstąpi wiarolomnego Jana, w przeciwnym zaś razie stanie się uczestniczką srogiej jego kary.

Bogobojna niewiasta nie wahała się ani chwili z odpowiedzią, którą historycy przechowali nam jako chlubny pomnik dla cnotliwej księżniczki. Zdjąwszy pierścień ślubny, na którym wyryty był napis: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“, podniosła go w górę i z mocą wyrzekła te słowa:

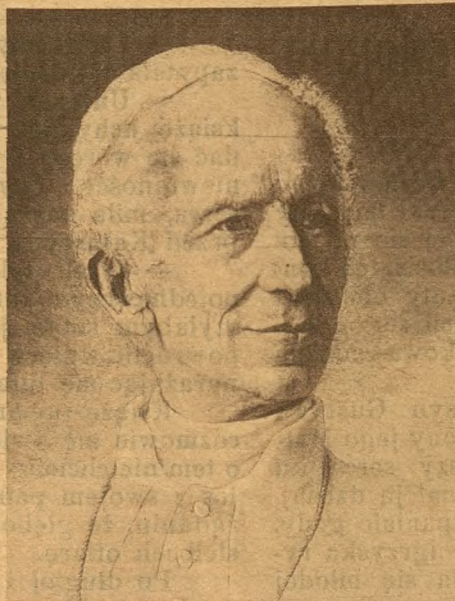
— Białogłowa jestem, lecz stałością umysłu i serca potrafię wyrównać mężom. Przysięgam księciu wierność do śmierci i przysięgi tej dochoвам. Tak w szczęściu jak i w nieszczęściu jestem jego małżonką. Nie nas nie rozłączy, gdyż zarówno żyć jak zginąć z nim jestem gotowa. Powiedz tylko odemnie swemu panu, że niewinność znajdzie obronę u Króla nad królami!

Rozgniewany taką odpowiedzią rozpoczął Eryk bezzwłocznie prześladowanie rozłączając najpierw uwięzionych z przyjaciółmi. Po krótkim badaniu poniosło wielu Polaków i Finlandczyków śmierć męczeńską, ci zaś, do których zausznicy królewscy nie mieli osobistej niechęci, osadzeni zostali w odludnym zamku Esteraz.

(Dokończenie nastąpi.)



Pius IX (od 1846 do 1878).



Leon XIII (od 1878 do 1903).



Pius X (od 1903 do 1914).

TRZEJ OSTATNI PAPIEŻE.

„Krzyż z krzyża“. — „Światło z niebios“. — „Ogień gorejący“.

Żył podobno w dwunastym wieku w Irlandyi w mieście Argham świątobliwy biskup Malachiasz, któremu Pan Bóg dał dar prorokowania. Mianowicie zaś dar jego prorocy dotyczył przyszłych papieży aż do końca świata. Do każdego z nich przyczepił on pewne prorocze godło, które w najściślejszym streszczeniu zawierać miało przepowiednię, odnoszącą się do osoby papieża i jego rządów. Nie ma oczywiście obowiązku tym przepowiedniom św. Malachiasza przypisywać takie znaczenie jak prorocstwom Starego Zakonu. Niektóre też godła, wskazujące papieży, są zupełnie niezrozumiałe i nie mówią. Za to inne bardzo są trafne i znakomicie określają czy to same osoby czy działalność odnoszących papieży.

Trzech ostatnich papieży przedstawiamy dzisiaj jako tych, w których spełniło się prorocstwo Malachiasza.

Pierwszy — to słodki, świątobliwy Pius IX, prawie męczennik na papieskim tronie. Przeszedł on cały ogień cierpień, jakie może przejść dusza, miłująca najgoręcej Kościół a zmuszona patrzeć na to, jak tę umiłowaną Matkę-Kościół wróg obdziera z wszystkiego, co świat za wielkość uważa. Urodził się w roku 1792, kiedy wrzała w najlepsze rewolucja francuska, i przeżył całe dziesiątki lat prześladowania Kościoła w Francyi, w Polsce, pod knutem rosyjskim, w Niemczech w strasznym kulturkampfe, wreszcie we Włoszech, gdy zabrano mu państwo kościelne i zajęto w r. 1870 miasto Rzym, odwieczną własność Stolicy Apostolskiej. Czy to nie było życie krzyża? A ten główny krzyż, zabór Rzymu, pochodził z krzyża. Dom królów sabaudzkich bowiem, którzy zagrabili dziedzictwo Piotrowe, mają krzyż w herbie. Więc na prawdę z tego krzyża, godła rodu sabaudzkiego, spłynął na Piusa IX najcięższy krzyż, utrata państwa kościelnego. Prorocstwo zatem Malachiasza ziściło się dość ściśle.

Nastąpił Leon XIII. Światłem z nieba nazwał go Malachiasz. Już to, że w rodzinnym herbie ma gwiazdę, rzucającą z nieba światło na ziemię, mogłoby stwierdzać trafność tego proroczego godła: Światło z nieba. Ważniejszą jednak rzeczą, że istotnie był on światłem z nieba, oświecającem drogę ludzkości. Orłem okiem przenikał wszystkie potrzeby społeczeństw, myśli ludzkiej, błakającej się po manowcach, przywołał on na pamięć stare prawdy katolickie, ucząc, że one dobrze pogodzić się dają z postępem czasu. Nieśmiertelne encykliki, dotyczące najważniejszych spraw, na przykład sprawy robotniczej, przy-

świecają ludzkiemu rodzajowi jako gwiazdy jasne. Nawet najzaciętsze wrogi katolickiego Kościoła w postaci niektórych gazet żydowskich, pisały po śmierci Leona XIII: »Był to największy papież, najznakomitszy człowiek wieku.« Więc i Leon XIII ziścił na sobie prorocze godło: »Światłość z nieba.«

A Pius X, »ignis ardens — ogień gorejący«, jakże zasłużył sobie na takie prorocstwo? Kto ciekaw odpowiadzi na to pytanie, niechże sobie przeczyta uważnie życiorys zmarłego co dopiero Ojca św. Niech przedewszystkiem sobie przypomni jego pierwszy list pasterski, w którym bez osłonek oświadcza, że za cel swojego najwyższego pasterstwa uważa tylko to jedno, by cały świat w Chrystusie odnowić. Niech sobie uprzytomni gorliwość Ojca św. o zachowanie czystości wiary, której zagrozało niebezpieczeństwo ze strony modernistów. Niech wreszcie rozważy, jak rozżarzył Pius X życie chrześcijańskie, budząc cześć Najśw. Sakramentu, rozpowszechniając codzienną Komunię świętą, prowadząc dzieci w najmłodszym już wieku do Stołu Pańskiego. Chlubna nazwa, którą sobie zdobył, *papieża eucharystycznego*, świadczyć będzie po wszystkie wieki, że był on ogniem gorejącym, który zapalał świat cały.

Ciekawą jest rzecz, że przyszły papież nosi godło ponure. Określa go św. Malachiasz jako »religio depopulato — religia spustoszona«. Kto wie, czy i ta przepowiednia się nie spełni. Okropna wojna euro pejska, która, jak każda wojna uczuć religijnych nie podnosi, lecz raczej je niszczy i pustoszy, mogłaby zapowiadać spełnienie się tego prorocstwa. A gdyby jeszcze wojna zawikłała także Włochy, gdyby ta wojna odbiła się na dzisiejszej stolicy Włoch, która jest zarazem siedzibą Ojca św., gdyby, czego nie daj Boże, Ojciec św. musiał uciekać z Rzymu, jak niegdyś opuszczać Rzym musieli papieże, idący na wygnanie do Awinionu, albo jak musiał go przed stu laty opuścić Pius VI, wywleczone przez wojska francuskie do Francji, to czyż nie mogłoby pojawić się istotnie spustoszenie na miejscu świętem? Czyżby nie mogły powrócić owe czasy, o których piszą kroniki, że w kościele św. Piotra w Rzymie rośla trawa?

Niechaj nas Pan Bóg od tej zgrozy zachowa! Niechaj raczej nowemu Papieżowi, który w tych dniach zasiędzie na Stolicy Piotrowej, da tę łaskę, iżby mógł triumfować nad wszystkimi wrogami Kościoła i religii!

JAK SIĘ WYBIERA PAPIEŻA?

Oczy wszystkich katolików zwrócone na Rzym, gdzie ma się dokonać wybór nowego Namiestnika Chrystusowego. Gdy numer niniejszy »Przewodnika« dojdzie do rąk czytelników, z pewnością świat będzie wiedział, kto został Piusa X następcą.

Tymczasem słuszną ciekawość budzić może pytanie, w jaki to sposób dokonuje się wybór papieża.

W ciągu dziewiętnastu wieków, jakie już istnieje Kościół, dokonywano wyboru papieża w sposób rozmaity. Rozliczne przepisy wydawali papieże, odnoszące się do tego tak ważnego dla całego Kościoła aktu.

W pierwszych czasach wybierali papieża biskupi sąsiadujący z Rzymem, przyczem i duchowieństwo i lud zabierali głos. Papież Mikołaj II w roku 1059 zastrzegł prawo wybierania papieża samym kardynałom. Aleksander III na soborze laterańskim trzecim w roku 1179 postanowił, że do ważności wyboru potrzebne są dwie trzecie głosów obecnych. Grzegorz X na drugim soborze w Lugdunie, w roku 1274, wydał ściślejsze przepisy, odnoszące się do wyboru. Wreszcie wszystkie te przepisy zebrał i określił bliżej papież Grzegorz XV w r. 1621, i one to stanowią dziś podstawę, na której dokonuje się wybór nowego papieża.

Dodać jeszcze trzeba, że właśnie ostatni papież, Pius X, uzupełnił te przepisy, zabraniając pod grozą klątwy wszystkim kardynałom zakładania tak zwa-

nego *veto* czyli sprzeciwu przeciwko kandydatowi w imieniu któregokolwiek monarchy.

Wybieranie papieża nosi nazwę *konklawe*. Nazwa ta oznacza pierwotnie tylko wielką komnatę lub salę, w której pod ścisłą strażą, odbywa się wybór nowego papieża; w dalszem znaczeniu dopiero konklawe oznacza zgromadzenie się kardynałów w celu wyboru.

Równocześnie z nabożeństwami żałobnymi za duszę zmarłego papieża odbywają się bezpośrednio przygotowania do konklawe. Ościeł gmachu, w którym ma się odbyć wybór, oddziela się ściśle od reszty budynku; tutaj kardynałowie-wyborcy otrzymują cele na pomieszkanie dla siebie i tak zwanych konklawistów, to znaczy dla towarzyszącego każdemu z nich kapłana i służącego. Tu też, w jednej ze sal lub kaplic, odbywa się zdala od zgiełku świata, poza wszystkimi postronnymi wpływami wybór, na który zwrócone są oczy nie tylko wiernych dzieci Kościoła, ale i oczy całego cywilizowanego świata.

Sam wybór, jakkolwiek Bóg nad nim czuwa i nim kieruje, jest w każdym razie ludzkim środ-

kiem, którego Opatrzność używa do osiągnięcia swych celów. Bez pewnej różnicy zdań przeto przy wyborze i dzisiaj nie może się obyć; co więcej, tej różnicy zdań domaga się od nich i przysięga uroczysta, jaką składają kardynałowie-wyborcy, przyrzekając, że każdy temu głos odda, którego on uważać będzie za najgodniejszego.

Przed zamknięciem się w konklawe, kardynałowie odbywają dziewięć konferencji, na których omawiają sprawy dotyczące konklawe, wybierają sekretarza i innych urzędników konklawe, losują kardynałów, którzy czuwać mają nad klauzurą, itd.

Samo konklawe rozpoczyna się Mszą do Ducha świętego, odprawionej przez dziekana św. kolegium, podczas której obecni kardynałowie przymują Komunię św.

Następnie wygłasza jeden z prałatów mowę albo też odczytuje ustęp z dziełka św. Bernarda, napisanego dla papieża Eugeniusza III o roz-

myślanii, wykładając, jak wielki i święty obowiązek biorą na siebie kardynałowie w tej uroczystej chwili.

Wieczorem mistrze ceremonii obchodzą wszystkie mieszkania, korytarze w konklawe, wypraszając z tego obrebu wszystkich doń nie należących, poczem zamyka się bramę, nad którą straż obejmuje marszałek konklawe.

Wybór odbywa się kartkami, tak zwanymi bolletino. Są to arkusze przygotowane przez cere-

moniarzy tak, że u góry jest miejsce na wpisanie nazwiska głosującego, w środku wpisuje się nazwisko kandydata, na spodzie zaś dewizę i numer. Zabezpieczona jest zupełna tajemnica głosowania. Bolletina kładzie się do kielicha na stole przed wielkim ołtarzem.

Akt głosowania składa się z trzech części: antescrutinium, t.j. przygotowania kartek, scrutinium, polegającego na wrzuceniu wypełnionych kart do kielicha na ołtarzu, postscrutinium, przy którym skrutatorowie zestawiają wynik głosowania. Jeżeli jeden z kandydatów otrzymał więcej niż dwie trzecie, w takim razie wybór jest dokonany, tylko następuje jeszcze *recognitio suffragiorum*, to jest trzech kardynałów losem oznaczonych sprawdza, czy pierwsi skrutatorowie nie omylili się w podaniu i zliczeniu głosów.

Głosowanie odbywa się w sposób bardzo uroczysty. Każdy z wyborców, napisawszy na kartce nazwisko kandydata, idzie do ołtarza, tu przykłonawszy, po krótkiej modlitwie, składa następującą przysięgę: »Biorę na świadka Pana naszego Jezusa



Konklawe.

Chrystusa, który kiedyś mnie będzie sądził, że głos temu oddaje, o którym wobec Boga mam przekonanie, że powinien być wybranym. Po złożeniu przysięgi wrzuca kartę do stojącego na ołtarzu kielicha.

Zdarza się, że żaden z kandydatów nie otrzymuje od razu przepisanej liczby głosów. Wtedy wybór zaczyna się od początku. Wtedy też pali się kartki wyborcze z dołączeniem nieco wilgotnego siana w osobnym piecyku, a dym wychodzący kominkiem, tak zwany la sfumata, znakiem jest dla ludu, czekającego przed Watykanem, że wybór nowego sternika łodzi Piotrowej jeszcze nie doszedł do skutku.

Jeżeli zaś papież został wybrany, wtedy zbliża się dziekan wraz z dwoma najstarszymi kardynałami i zapytuje:

— *Acceptasne electionem de te canonice factam in summum Pontificem?* (Czy przyjmujesz wybór na papieża, dokonany według prawa kościelnego?)

Zadaje następnie jeszcze drugie pytanie:

— *Quomodo vis vocari?* (Jakie chcesz przybrać nazwisko?)

Protonotaryusz spisuje protokół, który podpisują wszyscy kardynałowie, prefekt mistrzów ceremonii i obecni przy konklawe sekretarze.

Otwierają się drzwi główne i konklawe skończono. Dziekan kardynałów-dyakonów udaje się na balkon św. Piotra. Z balkonu odzywa się donośnym głosem do zebranych na placu bazyliki tłumów: »Zwiastuję wam wielką radość. Mamy papieża, a jest nim Jego Eminencya kardynał X, który przybrał imię Y.«

Uderzają dzwony na bazylice św. Piotra, a na sygnał ten odpowiadają wszystkie dzwony świątyni wiecznego miasta. Dawniej odzywały się też działa zamku św. Anioła. Milczały one już podczas elekcji Leona XIII, milczały i podczas wyboru zmarłego obecnie Piusa X.

Konklawe.

Uzupełnieniem powyższego artykułu niechaj będzie rycina, którą podajemy z tytułem: konklawe.

Jest to podobizna starego obrazu, umieszczonego pierwszy raz w pewnym dziele, które wyszło w roku 1570. A przedstawia ona chwilę z dawnego konklawe. Odcięci od świata siedzą kardynałowie zamknięci w konklawe. Część sal i korytarzy watykańskich przerobiona na mniejsze pokoje, tak, iż dla każdego z kardynałów i ich towarzyszków, tak nazwanych konklawistów, przeznaczono dwa lub trzy pokoiki, oprócz tego jest kaplica, sala wyborów, którą jest zwykle kaplica Sykstyńska, gdzie ustawiono tyle siedzeń z baldachimami, ilu jest wybierających kardynałów, dalej pomieszczenie dla doktorów, służby, kuchni, potrzebnych robotników, nawet o golarzu nie zapomniano. Drzwi wszystkie, z wyjątkiem jednych, zamurowano.

W dzień rozpoczęcia się konklawe, po Mszy św. i przemowie o wyborze papieża, odbywa się uroczyste wejście na miejsce wyboru. W otoczeniu szwajcarów i gwardii szlacheckiej wchodzi wszyscy, którzy w odcięciu od świata mają pozostać aż do wyboru nowego papieża.

Marszałek konklawe oraz gubernator pałacu papieskiego składają przysięgę, iż dopilnują, aby nikt wyborowi nie przeszkadzał. Wszyscy poza kardynałami, którzy pozostają w obrębie konklawe, przysięgają również zachowanie tajemnicy o wszystkim, co zobaczą lub usłyszą podczas trwania konklawe.

W wieczór odzywa się głos dzwonu i główny ceremoniarz obchodzi wszystkie pokoje powtarzając słowa: *extra omnes* (niechaj wszyscy wyjdą, to znaczy wszyscy ci, którzy do konklawe nie należą). I krótko potem zamyka ostatnie drzwi na wewnątrz na dwa zamki kardynał-kamerlengo, na zewnątrz również dwukrotnie marszałek. Jeszcze raz teraz

obchodzi kardynał-kamerlengo wszystkie zakątki, by się przekonać, czy nie ma kogo niepowołanego.

Na zewnątrz pod przewodnictwem marszałka obejmuje dozór komisya, która czuwa, aby nikt nie przeszkodził.

Pozostały bowiem jeszcze dwa ruchome bębny zwane ruote, które umożliwiają przez obrócenie podania potraw lub listów znajdującym się w zamknięciu.

Lecz nim cokolwiek przez te bębny przejdzie, musi być przedłożone marszałkowi, który wraz z komisją stwierdza, czy listy nie zawierają jakichkolwiek wiadomości o sprawach toczących się w obrębie konklawe, lub czy potrawy nie zawierają jakich ukrytych wiadomości.

Przy podawaniu czegokolwiek za pomocą owych bębnow wymaga przepis, aby tak głośno mówiono, iżby komisya mogła każde słowo rozumieć.

Przepisy te wszystkie dawnych już sięgają czasów, gdyż od wieków ich przestrzegano. Nasza rycina przedstawia wnoszenie i badanie potraw, oraz podawanie ich konklawe przez ruchome bębny.

Ojciec św. Pius X a Polacy.

Było to we wielki wtorek roku 1905. Pan Bóg dał mi to wielkie szczęście, że mogłem być na prywatnej audyencji u Ojca św. Piusa X. Gdy mu na jego pytanie o zdrowiu X. Arcybiskupa Floryana, który już wówczas ciężko chorował, zacząłem opowiadać o licznych utrapieniach, jakie biedny Arcypasterz musiał znosić, i o ciężkim losie prześladowanego i uciskanego naszego społeczeństwa, wtedy odezwał się Ojciec św. poważnie: »Ufajcie, ufajcie! Był Bóg mocny w Izraelu, będzie też Bóg mocny w Polsce«.

Z tych pięknych słów jako też i z kilku innych wypowiedzianych przez Ojca św. zdań przekonałem się, jak dobrze zna on nasze położenie, jak serdecznie nad niem ubolewa, jak chętnie pragnąłby nam dopomóc, jak szczery był jego żal, że wobec wrogich nam zarządzeń jego usiłowania nie odnosiły skutku.

Ale nie po raz pierwszy przecie usłyszałem dowód serdecznej miłości Ojca św. ku Polakom. Już kilka razy przedtem dał on świadectwo swojemu uczuciu. Kiedy wybrany został papieżem, wtedy naród nasz nie znał go wcale. Chodziły tylko wieści, że był ogromnie dobry, miłosierny, przystępny, a pełen ewangelicznej prostoty. Ale jakim będzie dla nas, tego nie wiedziano.

Niedługo jednak potrzebowali Polacy czekać, aby się przekonać o ojcowskim sercu Piusa X. Biskupi galicyjscy zapowiedzieli w roku 1904 pielgrzymkę do Rzymu, z okazji jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Dnia 5 maja odbyło się posłuchanie w sali, zwanej galerią kart geograficznych. Było ośmiu biskupów polskich, był marszałek Galicji hr. Badeni, był prezes akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, kilku posłów sejmowych, książę Władysław Sapieha, ci panowie wszyscy we wspaniałych strojach polskich, byli także przedstawiciele innych stanów, wszyscy połączeni jedną myślą, jednym przejęciem uczuciem. Rzeczna była chwila, gdy Ojciec św. przechodząc wśród pielgrzymów, witał się z nimi, jak z dziećmi ojciec, wzruszony bardzo, gdy czuł, jak na rękę do pocalunku podanej lży padały gorące, rześiste. Gdy zasiadł na tronie, marszałek krajowy odczytał adres. Chwila uroczysta. Pierwszy raz odezwało się przed Ojcem św. polskie uczucie, polska myśl. Pierwszy

też raz On miał przemówić do Polaków. Jak przemówi? Czy trafi do serca narodu?

Odpowiedź Ojca św. nie pozostawiła żadnej wątpliwości. Oto kilka ustępów z tej odpowiedzi:

»My zaiste, gdy myśl Naszą bacznie ku Ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o tej synowskiej pieczołowitości, z jaką ojcowie wasi starali się okazywać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, nazywając ją pięknym imieniem Królowej Korony Polskiej. W tym szczególnie roku poświęconym Dziewicy bez zwały poczętej, niech Ona wam o wiarę ojców walczącym będzie pomocą i obroną, niech idących śladami przodków, opieki swojej zabezpieczeniem otoczy. Nie jest nam też tajno, synowie ukochani, że naród polski wielu wydał z siebie mężów, którzy ojczyznę swoją wstawili i prawdy katolickiej światłem i życia świątobliwością, a dziś oni, w chwale niebieskiej jaśniejący, współziomków swoich, dziedziców swoich cnot, łaskawem widzą okiem i przyczyną swoją wspomagają. Stąd też silną przejmujemy się nadzieją, że ten skarb wiary i chrześcijańskiej pobożności i na przyszłość także przez was, katolickim duchem ożywionych, troskliwie i starannie będzie przechowywany, a ze starań waszych obfity zejdzie plon dla dobra wiary i Kościoła.

Niczego bowiem nie pragniemy goręcej, jak żebyśmy cały naród polski, tak licznymi i wielkimi ozdobiony darami, w ojcowskiej objąć mogli radości i widzieć go, za przodków przykładem, stale w hufcach i sztykach wojującego Kościoła. Być nawet nie może, aby kiedykolwiek ostygnać miało to przywiązanie do wiary, które przyjęliście wraz z krwią i mlekiem od matek waszych. Również i z przybycia waszego do Rzymu, synowie ukochani, poznaliśmy dobrze gorliwość, jaką przejęci, znowu jak najlepiej zasługujecie się około katolickiego Kościoła i Stolicy Apostolskiej.

Teraz więc z wami razem w tym pewniejszej umacniamy się nadziei, że przy Bożej pomocy, z każdym dniem bardziej kwitnąć będzie pośród was święta wasza religia, a lud katolicki będzie w Polsce wzrastać w liczbę i zasługę. Wiemy także dobrze, że nie brak wam przeciwności w obronie praw Kościoła i wykonywaniu dzieł życia chrześcijańskiego. Ale jakkolwiek i cokolwiekby było, nie upadajcie na duchu, pominąć na przeszłość; owszem tem bardziej pobudzać się wam trzeba do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy tak, iżby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają wolę, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Boskich przykazań weszli.

Wy zaś, synowie ukochani, wytrwale dalej idźcie za sprawiedliwością, cnoty pilnie w sobie pielęgnujcie, jak dotąd czynicie. Na siłach zaś i na duchu pokrzepieni przez szczęśliwy pobyt w Rzymie, starajcie się usilnie, iżby bracia wasi po krwi i wierze, którzy, acz tu nieobecni, myślą i uczuciem są z wami, z każdym dniem żywiej odczuwali i lepiej rozumieli, czego od nich wymaga katolicka religia. Tym sposobem potomkom swoim zostawicie przykład, jak się łączy miłość ojczyźnie należąca z obroną wiary świętej i jej umiłowaniem.

Co się Nas tyczy, synowie ukochani, to sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy; a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was wszechmocną pomocą swoją podtrzymywał, a wszystkie czyny wasze kierował na dobro i pożytek religii, na duchowne wasze zdrowie i zbawienie, na całego narodu polskiego pomyślność.

Jakie wrażenie Pius X odniósł z pierwszego

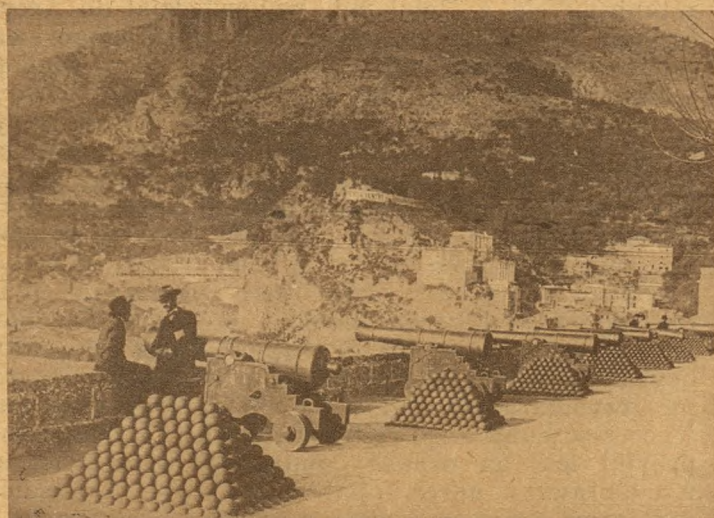
zestknięcia się z Polakami, wypowiedział do Arcybiskupa Bileziewskiego, wyrażając wobec niego swą radość, że wiarą ludu polskiego i jego wielką, szczerą pobożnością cały Rzym się buduje. A gdy X. Arcybiskup zapewniał Ojca św., że my wszyscy troski jego i bóle odczuwamy i że będziemy się starali, aby mu przynajmniej z naszej strony krzyżów nie pomnażać, Pius X przerwał mu i rzekł: »Naród polski nigdy nie był dla Stolicy świętej krzyżem, jeno pociechą, więc i na przyszłość tylko radością napelniać będzie serce papieża«. Miał zresztą i dowód bardzo potężny w samym Rzymie, jaką pociechą była cała działalność Polski dla katolicyzmu. W tym samym czasie była razem z naszą pielgrzymką garść unitów z Podlasia, tych prawdziwych męczenników dwudziestego wieku. Ojciec św. przyjął ich na osobnej audyencji dnia 2 maja, a odebrawszy adres, opatrzony 56500 podpisami unitów, w przemowie swej podniósł ich wytrwałość we wierze, ich męstwo nieustraszone wobec prześladowania i do dalszej wytrwałości zachęcał. Rzewną była chwila, gdy papież — jak doniosły pisma — zobaczywszy wśród tych męczenników za wiarę, jednego z blizną zadaną od kozackiej piki, do serca go przycisnął i rany jego całował; wzruszającym też był widok papieża płaczącego, gdy unosił za błogosławieństwo sobie udzielone, odpowiedźmi łkaniem serdecznym i rzewnymi łzami.

Pomijając inne orzeczenia Ojca św. w naszej sprawie, nie mogą pominąć odezwania się jego do naszego ś. p. Arcypasterza Stablowskiego. Nie czas przypominać dzisiaj w szczegółach szereg wyjątkowych ustaw przeciwko Polakom w Prusiech, mianowicie zaś gwałtowne prześladowanie języka naszego w szkołach. Cierpiał i bolał nad tem ś. p. X. Arcypasterz, gdy do niego wszyscy bolejący udawali się o pomoc i pociechę. Ze swojej strony pragnie przyjąć cierpiącemu Arcybiskupowi z pociechą i pomocą Ojciec św. Więc śle do niego w roku 1906, na kwartał przed jego śmiercią, list, w którym dziękuje mu za gorliwość, z jaką wykonywał swą władzę pasterską i zachęcał do dalszej wytrwałości.

»Nie wątpimy, — pisał, — że w sprawowaniu urzędu Twego biskupiego trudności wielu doznajesz. Nie ustawaj jednak w gorliwości, pomny zawsze na to, czem się pocieszał Apostół: »Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia«. Pociechą dla Ciebie niech będzie również i miłość, którą dla Ciebie żywi Namiestnik Chrystusowy.

Gdy po śmierci X. Arcybiskupa rząd obrozę praw wyjątkowych coraz ciśniej przyciąga, Wielkopoleanie spieszą znowu — a było to właśnie w roku jubileuszowym Ojca św. — do stóp jego, by tam skargi swoje bolesne wymierzyć. Na czele delegacyi Wielkopolski stał dzisiejszy nasz Arcypasterz i książkę Ferdynand Radziwiłł. I cóż im wtedy powiedział Ojciec święty? W słowach jego zadrgała nuta głębokiego współczucia, świadcząca o dobroci serca i o szczerzej życzliwości dla cierpiącego narodu.

»Nie mogę, — mówił, — za miłość nie okazać Wam naszej szczególnej życzliwości. Szczególnej, mówię, bo jesteście wszakże dziećmi nieszczęśliwego i ze wszech miar dziś utrapionego narodu; a jako ojciec, który jednakowo miłuje wszystkie dzieci swoje, lecz szczególniejszą miłością otacza te, które są udręczone cierpieniem, tak i Wy synowie do tej szczególniejszej miłości macie prawo. Radbym z całego serca ulżyć Waszym cierpieniom i wziąć sam na siebie ten ciężki krzyż, który dźwigać musicie i, co tylko w mojej jest możliwości, nie zanie-



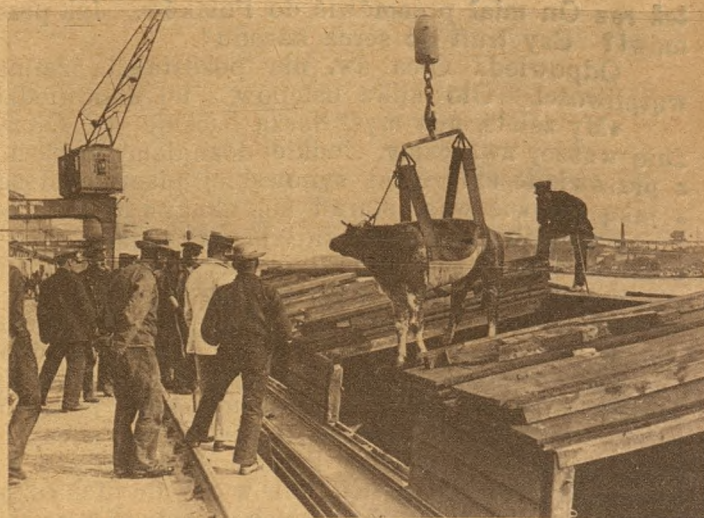
Forteca w księstwie Monaco.

dbywam, aby Wam pospieszyć z pomocą. Tak, wszystkich środków, które mi Opatrzność Boża podała, wszystkich środków, które mi radzi użyć roztropność chrześcijańska, gdzie tylko i jak mogę, używam, aby Wam dopomódz i pragnę, abyście nie tylko Wy wiedzieli o tem, ale abyście o tych uczuciach papieża względem Was powiadomili i Waszych braci w Ojczyźnie.

Przy innej sposobności wyraził się Ojciec św. do jednego z biskupów polskich w następujący sposób: »Wy, Polacy, ciężki dźwigacie krzyż. Jakżebym chętnie pragnął wziąć ten krzyż na barki swoje i dźwigać go za was!«

Pragnąc mieć o sprawach polskich wiadomości prawdziwe, niesfałszowane przez rozmaite wpływy, powołał do swojego boku na czynnego szambelana ówczesnego kanonika lwowskiego a dzisiejszego księcia-biskupa krakowskiego Sapiehę, który żywym jest świadkiem ojcowskiej jego miłości dla narodu naszego. Nie miał oczywiście dla stwierdzenia swojej życzliwości armii uzbrojonych ani ostrych bagnetów. Ale wierzymy, że ile mógł zdziałać na obronę naszą powagą i modlitwą, to czynił dla naszego dobra.

Za miłość uciśnionego narodu niech mu Pan Bóg da niebo, gdzie będzie z pewnością orędownikiem naszym we wszystkich potrzebach. Naród zachowa go we wdzięcznej pamięci!



Zaopatrywanie miasta na wypadek oblężenia.



Nasze obrazki.



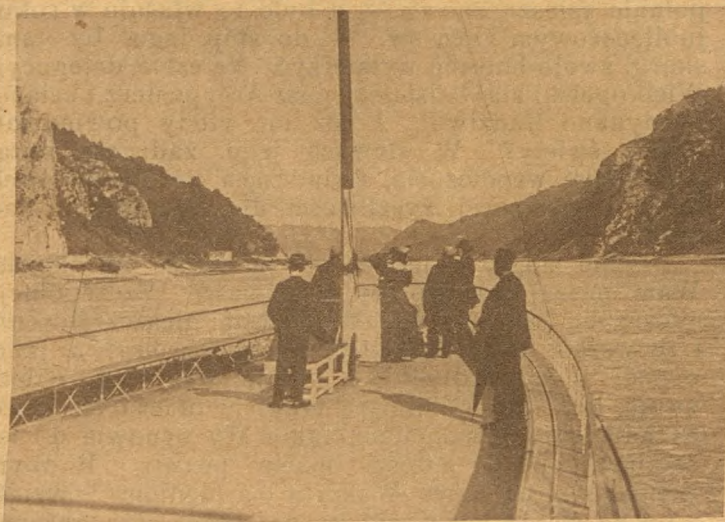
Z obecnej wojny europejskiej.

Forteca w księstwie Monaco. Do »mocarstw, które wypowiedziały Niemcom wojnę, zalicza się także księstwo Monaco. Deklaracji wojennej tego »miesiołki«
lika«
pewnie się Niemcy nie zleką. Monaco ma jednak tak fortę. Widzimy ją na obrazku. Lufy armat skierowane nieprzyjaciela, a przy każdej armacie stos ciężkich kul, działa i kule miasta żadnego nie zburzą. Inne mają do moździerze, z których nabój najsilniejsze zapory i najgrubsze pancerze stalowe przebija i druzgoce.

Zaopatrywanie miasta na przypadek oblężenia. Ciekawy to obrazek przedstawiający jak zakupione na cel żywności dla wojska bydło, wyładowuje się za pomocą olbrzymich wind ze statków. Podkłada się pod brzuch bydła wózek opasuje się pasami i winduje potem w górę.

Na granicy między Austrią a Serbią. Trzeci obrazek przedstawia samą granicę między dwoma mocarstwami prowadzącymi ze sobą wojnę, Austrią i Serbią. Na Dunaju dzielący austriacki Zemuń od serbskiego Białogrodu, płynie spokojnie statek. Po lewej stronie widać, to Austrię, po prawej serbski. Do niedawna toczyły się tu w tych okolicach walki pomiędzy Serbią a Austrią.

Żołnierze serbscy przy pracy transportowej. Podpada zaprzęg wołów, który się często używa w Serbii w miejsce koni. Po lewej stronie posterunek, strzegący bezpieczeństwa mostu.



Na granicy między Austrią a Serbią.



Żołnierze serbscy przy pracy transportowej.

Prośba do Boga o śmierć szczęśliwą.

*Kiedy wojenna goreje pożoga,
Nikt z nas godziny, ni dnia śmierci nie wie,
Och, prosimy tedy ciągle Pana Boga,
By nas z tej ziemi nie odwołał w gniewie.*

*O, prosimy Boga, wytrwale, sto razy,
Byśmy bez grzechu porzucili ziemię,
Z duszą i sercem bez plamy i skazy,
Tak, jak powinno Chrystusowe plemię!*

*Boże, nasz Ojcze, daj siły i hartu,
By ogrom nieszczęść nie zachwiał w nas wiary,
Abyśmy duszy nie oddali czartu,
Jeśliby cierpieć wypadło bez miary!*

*Gdy straszna wojna na świecie się sroży,
Gdy burza wisi i nad naszą niwą,
Panie, błagamy, daj nam w łasce Bożej
Umrzeć, daj śmierć nam cichą i szczęśliwą!*

*Boże, nasz Ojcze, daj zność wytrwale,
Na cośmy grzesząc zasłużyli sobie,
Bylebyś dusze umieścić w swej chwale,
Ciałom dał spocząć tu, przy ojców grobie!*

*Boże, nasz Ojcze, więc jeśli z nas komu
Niespodziewana, rychła śmierć sądzona,
Daj umrzeć cicho, bez skargi, bez sromu,
Na swojej ziemi i wśród swoich grona!*

Paula Węzyk.

Jaś Słota.

Dom nasz leżał na jednej z najpierwszych ulic. Pokoje były obszerne i jasne, pełne słońca i wóń kwiatów, rosnących w małym ogródku od ulicy. Tem ciemniej za to i duszniej było w sklepach od podwórza. Tam nigdy nie dochodziły promienie słońca, a pokoiki były tak ciemne i brudne, że nie można było pojąć, aby tam ktoś mógł mieszkać.

A jednak wszystkie izdebki były zajęte. W jednej z nich mieszkał a raczej mieszkali Słotowie — rodzina składająca się z trzech tylko osób: ojca, matki i syna Jasia, naszego najlepszego przyjaciela. Nie wolno nam było wychodzić samym na ulicę — cały więc czas wolny od nauki spędzaliśmy w małym podwórzowym ogródku w towarzystwie Jasia.

Był to chłopiec mały, niższy od nas, trochę ułomny i bardzo brzydki. Tylko oczy miał ładne, bystre i żywe, zdradzające dużo przebiegłości i rozumu.

Służące nasze skarżyły się często na Słotów, których sklep leżał pod pokojem służby.

— Taki dziś w nocy był znowu krzyk i hałas u Słotów, — mawiała nieraz pokojówka Kasia, — że nie mogłyśmy wcale spać. Stary upił się jak bela i pobił żonę i chłopca!

Dziwiliśmy się wtedy, czemu Słota bił żonę i syna w nocy? Wszakże dzień był długi, miał więc dosyć na to czasu we dnie. Raz spytaliśmy o to Jasia

— Głupi jesteście, — odrzekł, — to tak już musi być.

— A co nosisz w butelce codziennie wieczorem do domu? — spytała moja siostra dalej.

— No, coś do picia.

— Dla kogo?

— Dla ojca. Myślisz, że ojciec nie pije? Ha!

Nasz ojciec pił też czasem wino, lub piwo, ale żadne z nas dzieci nie przynosiło mu pełnej butelki pod kaftanem!

— Co robią, Antosiu, rodzice we dnie? — zapytał Jasia raz mój brat.

A bo ja wiem? Śpią pewnikiem.

— Więc nie pracują wcale?

— Czasem tak, czasem nie. Jak się zdarzy.

— A czy ty się nigdy nie myjesz?

— Jakiś ty głupi! Co się nie mam myć? A od czego niedziela i święta?

— Więc myjesz się tylko w niedziele i święta?

— Może codziennie? Jeszczeby co!

Jaś nie lubił się uczyć. I pod tym względem zgadzaliśmy się z nim zupełnie, bo i nam się nie podobały gramatyki i rachunki. Ale nie mogliśmy tego mówić głośno. Jaś natomiast kłął na szkołę i nauczycieli co się zmieściło i wołał roznosić mleko i gazety, niż ślezczyć nad książką.

— Szkólna mądrość to głupstwo, — oświadczył nam raz stanowczo.

— A czem ty później będziesz? — badał go mój brat.

— Ojciec mówił, że mam iść w naukę do stolarza, ale ja wolałbym zostać szewcem.

— A pójdziesz ty do spowiedzi?

— Ba, ojciec mówi, że to tylko dla bogatych — a dla biednych lepsza destyla!

Byliśmy tak oburzeni na naszego przyjaciela, że przez dwa dni nie przemówiliśmy do niego ani słowa. Ale trzeciego dnia nie mogliśmy przemódz ciekawości na widok Jasia, pięknie ubranego i rozpromienionego najwyższym szczęściem.

— Dokąd idziesz dziś? — zapytała go moja siostra.

— Do cyrku, z ojcem, — odrzekł i odwrócił się dumnie.

Nazajutrz spotkaliśmy się znowu w ogródku. Jaś przybył natychmiast do nas.

— Wiecie czem będę? — zawołał.

— Stolarzem albo szewcem!

— Nie! Artystą w cyrku!

— Ty! W cyrku? Z twoją figurą?

— No tak! Wy się przecież na tem nie znacie! Właśnie, żem trochę krzywy! Czy wy znacie świat i życie! Phil Figę znacie! Ale ja — no zobaczcie! Będę wielkim człowiekiem!

Patrzeliśmy z prawdziwym szacunkiem na naszego przyjaciela. Opowiadał nam cuda o cyrku i zachwycał nas tak, że i my postanowiliśmy zostać później artystami cyrkowymi.

*

*

Przez cały rok nie widzieliśmy Jasia. I gdy go nareszcie spotkaliśmy w ogródku, zdumieliśmy na widok naszego przyjaciela. Był jeszcze brzydszy niż dawniej, ale czysto umyty i porządnie ubrany — miał nawet rękawiczki i laseczkę o srebrnej gałce. Po serdecznym przywitaniu zapytałem go, gdzie jest i czemu się nigdy u nas nie pokazał.

— Ba — jestem przecież w cyrku, — odrzekł z wielką pewnością siebie.

— I już artystą?

— I gdzie tam, tak to prędko nie idzie! Uczę się! Każdy wielki artysta musi zacząć od początku.

— Więc czem jesteś teraz?

— Chłopcem stajennym. Ale uczę się na kłowna.

— Co to jest?

— No błażen — taki, co rozśmiesza ludzi. Uczę się skakać.

— Umiesz skakać?

— I jak! Raz co prawda upadłem tak, że przez cztery godziny leżałem jak nieżywy, ale teraz to już idzie mi lepiej.

* * *

I znów minęło pół roku.

Pewnego dnia wywołała nas Kasia do sieni. Wybiegliśmy czempredzej i ujrzelśmy Jasia.

— Czytajcie! — rzekł, podając nam jakiś podłużny papier.

— To jest afisz cyrkowy, — odezwał się mój brat.

— A tak! Czytajcie!

I wskazał nam następujące słowa:

»Pierwszy występ sławnego karla Johna Sleeton z Londynu«.

Oniemieliśmy.

— No i co mówicie na to? — zawołał z tryumfem. — Zgłupieście, nieprawda?

— Więc to ty? — szepnęła nieśmiało moja siostra. — Ale ty przecież nie jesteś z Londynu i nie nazywasz się Sleeton!

— Nie znasz się na tem? Z Słotów zrobili Sleetona, a Londyn więcej znaczy, jak nasz Poznań, rozumiesz? Co Poznań do Londynu! Jutro mój pierwszy występ publiczny. Przyniosłem moim sławym bilet!

— Życzę ci szczęścia, — rzekłem zachwycony naszym przyjacielem.

— Nie potrzeba, — odpowiedział wyniosło, i skinąwszy głową, odszedł.

Dwa dni później skarżyły się znów służące na okropne hałasy i krzyki u Słotów.

— Muszę im powiedzieć, — mówiła Kasia, — że to raz ustać musi. Ani na chwilę spać nie było można. Pójdę zaraz...

I poszła — lecz po chwili wróciła blada i zmieszana.

— Stary Słota umarł dziś w nocy, — zawołała. — Paraliż go ruszył. Tak się przestraszył okropnie wczoraj w cyrku...

— Co się stało? — krzyknęliśmy jednogłośnie.

— Jaś spadł i złamał kark. Na miejscu trup. Rodzice patrzeli na to.

Tak skończył nasz przyjaciel.

Taki musiał być koniec chłopaka, który w domu rodzicielskim nie więcej nie widział, jak tylko pijaństwo, niezgodę, bijatyki i wszelką obrazę Boską.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Chwała Bogu, znalazł się znów Janek Obłeciświat. Przez tyle tygodni nikt go było widzieć ani słyszeć. Myśleliśmy, że go także wzięli na wojnę.

Tak pisze mi ktoś z Poznania po przeczytaniu ostatniej Gawędy.

Oj, mieliby ze mnie pociechę! Chyba żeby mnie pokazywali nieprzyjacielowi na odstraszanie go od granicy. Nie wątpię, że gdyby Moskal lub Francuz

zobaczył mój potężny nos, to uciekałby przerażony, żeby mu pludry spadały.

Ale już jestem za stary. Więc siedzę w domu i rozmyślam o tem wszystkim co się dzieje i co się jeszcze dzieć może.

Przecież jest dosyć do rozmyślenia. Tylko, że wesołych rzeczy nie wiele, za to złych i smutnych tyle, że w jednej głowie tego nikt pomieścić nie poradzi.

Jaki to smutek śmierć naszego ukochanego Ojca świętego! A ja, Janek Obłeciświat, mam szczególniejszy jeszcze powód do tego, aby o Ojcu świętym wspomnieć na tem miejscu z wdzięcznością. Ja, przecież pamiętam dobrze, jak mimo mojego reumatyzmu i siedmiu krzyżyków skakałem z radości — i ja i moja Kundzia i moje pędraki, gdy wyczytałem w »Przewodniku«, akuratnie 10 lat temu, że zmarły Arcypasterz otrzymał błogosławieństwo jako założyciel »Przewodnika« i otrzymał je także dla naczelnego redaktora i wszystkich współpracowników jako też dla wszystkich czytelników. A że ksiądz redaktor umieszczał już wtedy moje »Gawędy«, więc uważałem się także za współpracownika »Przewodnika«, a zatem i mnie dostało się osobne błogosławieństwo. Płakałem z radości, płakała Kundzia, płakały dzieciaki, choć naprawdę nie wiedziały, dla czego płaczą.

Ale to błogosławieństwo nie tylko mnie rozczuliło. Dowiedziałem się bowiem wówczas, że Arcypasterz przesłał Ojcu świętemu całego »Przewodnika« z wszystkimi dodatkami, ażeby zaś Ojciec św. sam mógł się przekonać o treści artykułów naszego pisma, kazał je Arcypasterz przetłumaczyć na język włoski. Dowiedziałem się więc, że i Ojciec św. czytał moją »Gawędę«, a że był ciekawy, kto to pisał, więc przetłumaczono mu moje nazwisko na włoskie i nazwali mnie Giovanni Giramondo. Co się podobno wymawia: Dziowani Dzi-ramondo. O, rety, rety! Więc nawet Ojciec św. poznał moje nazwisko w tłumaczeniu włoskiem i rzucił okiem na moje niegodne gryzmoły i za to mnie pobłogosławił!

Nie dziwiecie się więc, kochani czytelnicy, żeśmy wówczas z radości skakali i płakali, aby ja, Kundzia i dzieciśka. Ale też od tego czasu więcej jeszcze niż przedtem miałem w sercu dla Ojca św. uczucia wdzięczności i miłości. Zrozumiałą więc rzeczą, że śmierć jego więcej mnie może dotknąć niż dziesięć tysięcy innych.

Jednakże pomyślałem sobie: Może Pan Bóg zesłał Ojcu św. śmierć jako nadzwyczajną łaskę, aby nie potrzebował widzieć tych okropności, które obecna wojna na cały świat sprowadza. Przecież śmierć może być nieocenionem dobrodziejstwem, jeśli uchroni człowieka od wielkich nieszczęść.

Dałby przynajmniej Pan Bóg, aby nam po tej wojnie było lepiej, a nie gorzej. Skoro tyle będzie ofiar, tyle młodego życia legnie na polach bitwy, tyle krwi naszej popłynie, to niechżeby za to wszystko narodowi lepsza zaczęła świtać dola.

Obiecuja nam niby dosyć na wszystkie boki. Wychwalają nas teraz i wystawiają nam chlubne świadectwo, widzą od razu tysiączne wspaniałe przemyślenia i doskonałości, których dawniej widzieć i uznać nie chcieli, ba, niektórzy chcą nawet Polskę budować. Jesteśmy jak ta panna, do której szturmuja ze wszystkich stron kawalerowie, starając się o jej względy i łaski. Ale czy to się czasem nie dzieje tylko teraz, w czasie wojny? A po wojnie? —

No, ufajmy przecież Panu Bogu, w którego rękę losy królestw i narodów. Obowiązki swoje

Lekarz-dentysta Jaworowicz.

Przyjmuję od 9—1 i 3—8, również pacjentów z ogólniejszych chorób (służba). (2385)

Poznań, plac Wilhelmowski 9. — Telef. 3767

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
Poznań, Rycerska 36
naprzeciw król. biblioteki.
Telefon 2075.

Składajcie oszczędności w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Barcin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bartschin.
Brenno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Brenno b. Weina.
Bukowiec (powiat nowotomyski), Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bukowiec (Kr. Neutomischel).
Bytyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bythin.
Chelmce, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Chelmce.
Chwałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Chwałkowo per Emchen.
Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Czempin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Czempin.
Dakowy Mokre, Bank Lud. E. G. m. u. H. Dakowy Mokre.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golejewo, Bank Lud. E. G. m. u. H. Golejewo per Chojno.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Golańcz, Bank Ludowy dla Golańczy i okolicy E. G. m. u. H. Gollantsch.
Grabów, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Grabow (Bz. Pos.).
Janówiec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Janowitz (Bz. Bromberg).
Jaraczew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jaratschewo.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kaminiec, Bank Kółka Włościańskiego E. G. m. u. H. Kaminiec (Bz. Posen).
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kobylin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kobylin.
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Kórnik, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Kurnik.
Krobia, Bank Ludowy w Krobi E. G. m. u. H. Kröben.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Krzywiń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kriewen.
Książ, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Xions.
Kwiltz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kwiltzsch.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Ludzisko, Bank Lud. E. G. m. u. H. Ludzisko p. Markowitz (Bz. Bromberg).
Lwówek, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Neustadt b. Pinne.
Łabisz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Labischin.
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Michorzewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michorzewo.
M. Górka, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Görchen.
Mieszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Mieschkow.
Mieścisko, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Markstadt.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Miłostaw, Bank Lud. w Miłostawiu E. G. m. u. H. Miloslaw.
Mosina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Moschin.
Nekla, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Nekla.
Odolanów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Adelnau.
Opalenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Opalenitz (Bz. Posen).

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Ottorowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ottorowo.
Pakość, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poniec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
Poznań, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Posen.
Poznań, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
Raszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Raschkow.
Rawicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rawitsch.
Rogow, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogowo (Bz. Brbg).
Rogoźno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogasen.
Rozdrażewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rozdrazewo.
Skoki, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schokken.
Strzałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Stralkowo.
Sulmierzyce, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Sulmierschütz.
Swarzędz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schwersenz.
Szamotuły, Bank Lud. — Volksbank E. G. m. u. H. Samter.
Śmigiel, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schmiegel.
Ujście, Volksbank zu Utsch. E. G. m. u. H. Utsch.
Wągrowiec, Bank Ludowy Wągrowiecki E. G. m. u. H. Wöngrowitz.
Wielichowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wielichowo.
Więcbork, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Vaudsburg W/Pr.
Witkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Witkowo.
Wronki, Bank Ludowy we Wronkach E. G. m. u. H. Wronke.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.
Zaniemyśl, Bank Rolniczy E. G. m. u. H. Santomischel.
Zbąszyń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bentschen.
Znin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Znin.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha E. G. m. b. H.
w Poznaniu
poleca

dla żołnierzy powołanych pod broń!
Modlitwy, litanie, nowenny,
książki do nabożeństwa:

Akt ofiarowania się Przenajśw. Rodzinie.
Litania o św. Sercu Jezusa. — **Litania** o św. Józefie.
Litania o św. Annie. — **Litania** o Męce Pańskiej.
Modlitwa do św. Józefa, zalecona przez Ojca św. Leon XIII.
Modlitwa do Najłaskawszego Serca Jezusowego.
Modlitwa do Najśw. Panny.

Modlitwy bardzo skuteczne na wojnie.

Pieśń „Boga Rodzica“. — **Pieśń** o Boskiej Opatrzności.
Pieśń o Matce Boskiej Częstochowskiej.
Uroczyste ofiarowanie się Najśw. Sercu Jezusowemu.
Z każdej z wymienionych wyżej modlitw i litanii oddajemy 3 sztuki za 5 fen., 6 sztuk za 10 fen., 100 sztuk za 1 Mk. 20 fen.

Książki do nabożeństwa w małych formatach, w trwałych oprawkach jak: Wyborek, Droga do nieba, Bóg z Tobą itp., w cenie **od 50 fen. do 1 Mk. 20 fen.** (na kosztu przesyłki każdej książki należy dołączyć 20 fen.)
Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 15 fen.
Nowenna do Najłaskawszego Serca Jezusowego. 15 fen.
Nowenna do Najśw. Panny Maryi łaskami słynącej w Lourdes 15 fen.
Nowenna do Najśw. Maryi Panny, nadziei rozpaczających 15 fen.
Nowenna „Pamiętaj o Królowo Serca Jezusowego“ do Najśw. Maryi Panny. 15 fen.

Szkaplerze po 10 fen.
Medaliki szkaplerzne po 10 i 15 fen.
Krzyżyki niktowane (W godzinę śmierci) po 15 i 20 fen.

Zamówienia nadsyłać należy pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Na życzenie skuteczniamy wysyłkę również wprost pod adresem żołnierza, o ile należytość otrzymamy równocześnie z zamówieniem, wraz z dokładnym podaniem imienia i nazwiska żołnierza oraz korpusu, dywizji, pułku, kompanii, szwadronu lub baterii, w której służy. (2506)

Polecam się do zastępstwa w interesach, pisywania listów do władz i żołnierzy.
H. Szymankiewicz,
Bzięczyn p. Punitz.

Kartofle
rychle, każdą ilość, także
Słomę
długą i maszynową, kupuje
Wachowiak
Środa — Tel. 134.

J. STRZELECKI
Posen, Alter Markt Nr. 47.



Kto przysła 50 fen. w liście odbierze darmo i franko 156 str. grubo napisany, polski słownik światowy i wspaniały polski ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, bransoletki, zegarki, harmoniki, skrzypce, gramofony, polskie płyty, tabory, brzołwy, rowery, krzyże, obrazy i wiele innych pożytecznych rzeczy. — Adres:

Związek mszalny
przy kościele Najśw. Panny z Lourdes, **X. X. Misyonarzy** w Krakowie, w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 Mk. Za członków „Związku mszalnego“ odprowadza się w tymże kościele dwadzieścia mszy św. po wieczne czasy.
Adres: **X. X. Misyonarze**
Kraków 9. Nowa Wieś.

Pewna egzystencja dla kowala!
Kowalowi doskonałemu odpłatnie gościć **dominialny**. — Zgłoszenia przyjm. eksped. Przewodnika Kat. pod nr. 2517.

Robotnicy drenarscy
otrzymują zaraz stałą i dobrą pracę. Zgłosz. przyjm. szachtmistrz w Neuguth, stacya Kunkel, Kąkolewo p. Lesznie; szachtmistrz Majchrzak, Kłoda, stacya Reisen (Rydzyna p. Lesznie); szachtmistrz Karbolewski, Alt-Tschapel Kr. Kreuzburg O/S. (na Szląsku); szachtmistrz Kłosig, Konte pod Miltezem; szachtmistrz Mazurkiewicz, Bansau, stacya Glogat (Głogów); Nieder-Buchwald b. Sagan (Zegau na Szląsku).

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne — dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych.

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefonu Nr. 3893.

Dla dorosłych

jest

Kufeke

w mleku, kakao, zapach lub jarzynach najodpowiedniejszym, łatwym do strawienia i pożywnym pokarmem dla chorych.

Oszczędności

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Sprzedaż detaliczna:
Wehód z ulicy Wiankowej.

WINA Górnówegierskie

litr od 200 Mk.

Mozelskie	but. 3/4	od 100
Reńskie	but. 3/4	od 125
Francuskie	but. 3/4	od 125
Hiszpańskie	but. 3/4	od 175
Musujące	but. 3/4	od 350
Szampańskie	butelka oryg.	6/4 od 600
Koniaki	litr	od 200
Rumy	litr	od 200
Araki (werszyni)	litr	od 200

poleca we wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 6. || Mąd pod Tokajem własne winnice.

Kupcom i hotelistom
znaczący rabat

Bank Kredytowy

Poznań, plac Wilhelmowski 18, I. p.

przyjmuje depozyta (stopa odsetkowa podług umowy),
reguluje hipoteki,
przeprowadza pożyczki landszaftowe,
załatwia sprawy podatkowe wszelkiego rodzaju,
dyskontuje weksle,
wypożycza stalowe skarbenki do użytku domowego.

(890)

Zarząd:

Wacław Wyczyński.
Dr. Wacław Stefański.

Rada Nadzorcza:

Ks. Prob. Stanisław Gładysz
z Komornik, prezes.

Wolne miejsca.

Organista

wolny od wojskowości potrzebny od 1-go października rb. Zgłoszenia przyjm. X. Prob. Siuda, Żabno, stacya Mosina.

Skofarz

samotny, na zastugi i wolne utrzymanie, potrzebny od 1-go paźdz. 1914 na probostwie w Błociszewie. (2521)

Od 1. października potrzebny chłopiec do kredensu

który zna swój zawód. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 2514.

Potrzebna od 1-go października lub wcześniej (2516)

rozróżna osoba

choćby młodsza, umiejająca gotować i mogąca objąć nadzór nad dziećmi. Zgł. proszę adr.:

M. Królikowska
Dt. Lissa bei Breslau,
Bismark-Str. Nr. 1.

Potrzebna od 1. 10. 14.

starsza służąca

obeznana z kuchnią i praniem. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adr.: (2515)

Probostwo Dembnica
per Działyn — Kr. Gnesen.

Stangret

samotny, dobrze polecony, który pracował w lepszych stajniach, potrzebny zaraz.

Zgłoszenia do
Dom. Jasień p. Czempin,
stacya kolej. Petzelshof



Dla tych dziewczyn, które mają zamiar wstąpić na służbę a i dla tych, które pragną wydoskonalic się i jako **dobra służąca** postarać się o miejsce **lepiej płatne i w lepszym domu**, przeznaczona jest ta książka.

Zadaniem tej książeczki jest także ułatwić początkującym pierwsze kroki w nowym zawodzie, a już będącym na służbie, służyć wskazówkami do lepszego wydoskonalenia się w nim potrzebniemi.

Cena książki w trwałej, płóciennej oprawie

tylko mk. 1,—, z przesyłką mk. 1,10.

Zamawiać prosimy pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej kupuje się

w Centralnej Drogerii

J. Czepczyńskiego

Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczełnego. poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

spełniajmy sumiennie i uczciwie, a Pan Bóg przecież o nas nie zapomni!

Już na początek wojny dostała nam się rzecz, na którą czekaliśmy daremnie przez lat ośm. — Stolica arcybiskupia otrzymała swojego zwierzchnika. I dziękować za to Bogu, tem bardziej, że wybór padł na Dostojnego Kapłana, który wieloletnią swoją pracą zdobył sobie prawo do poszanowania, wdzięczności i miłości wiernych. Jednakże tak sobie myślę: Czy to potrzeba było aż europejskiej wojny, aby obsadzić arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie? Czyśmy już od ośmiu lat nie powinni byli widzieć na tronie św. Wojciecha dzisiaj tego Arcypasterza? Czemu to dopiero groza wojny musiała nam dać to, czego nam po sprawiedliwości przez tyle lat nie dano w czasie pokoju?

Nie będę jednak stawiał tylu pytań, chociaż odpowiedź nie byłaby trudna.

Lepiej umiejmy się cieszyć z tego, co może być kroplą oliwy, kojącej nasze rany.

I krzépmy się nadzieją, że będzie nam lepiej i musi być lepiej.

Byle tylko wojnę przeżyć szczęśliwie i w zdrowiu, to lepszych dni doczekać się spodziewa, chociaż stary,

uniżony Wasz sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.



Ze świata katolickiego.



Rozpoczęcie konklawe.

W kolegium kardynałów, którzy mają prawo wybierania papieża, znajduje się obecnie 65 kardynałów, z tych 58 przybyło na konklawe. Dwaj kardynałowie północno-amerykańscy, O'Colonel i Gibbons przybędą prawdopodobnie dopiero 2 lub 3 września. W wyborach papieża udział bierze więc 60 kardynałów, z czego jest 32 Włochów i 28 cudzoziemców, pomiędzy cudzoziemcami zaś 2 Niemców, 3 Austriaków, 2 Węgrów, 6 Francuzów i 2 Anglików. Konklawe rozpoczęło się w poniedziałek po południu. W południe złożyli kardynałowie i służba, która ma ich obsługiwać w zamkniętym konklawe, w liczbie przeszło 200 osób, przysięgę, że zachowywać będą najściślejszą tajemnicę o tem, co się dzieć będzie w konklawe. Podczas Mszy św. w kaplicy św. Pawła, odprawionej dla uproszenia oświecenia Ducha św., wygłosił msgr. Galli po łacinie mowę o wyborze papieża, radząc kardynałom dokonania jak najprędzszego wyboru.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, co następuje: Po Mszy św. zebrał się kardynałowie do odbycia pierwszego wyboru. O godzinie 11 rano i o 6¹/₂ po obiedzie odbywają się głosowania. Na placu św. Piotra, obstawionym wojskiem, zgromadziły się tłumy, wpatrzone w komin nad kaplicą Sykstyńską, aby upatrzeć chwilę, gdy dym się zeń unoszący oznaczy, iż głosowanie nie dało jeszcze ostatecznego wyniku. Przed bramą zamykającą konklawe ma straż gwardya szwajcarów z księciem Chigi, jako marszałkiem konklawe na czele. Bębny ruchome stoją pod nadzorem protonotaryuszów i prałatów, komunikacja telefoniczna i telegraficzna z konklawe a światem przerwana.

Wyjazd krewnych Ojca św.

Kilka dni po pogrzebie Ojca św. wyjechali z Rzymu brat zmarłego papieża, Angelo Sarto, i kuzyn jego ksiądz prałat Parolin. Za kilka dni mają wyjechać z Rzymu również obie siostry Ojca św. oraz kuzynka Gilda Parolin. Udadzą się one prawdopodobnie do Trewizo. Jedną z sióstr papieskich, Anna Sarto, która rozchorowała się po śmierci brata dość poważnie, przyszła prawie zupełnie do siebie.

Testament Ojca św.

Wobec kardynałów kurii utworzony został testament Ojca św. Treść testamentu utrzymywana jest w sekrecie, wiadomo tylko tyle, że papież nie mianował żadnego wykonawcy

testamentu. Według wiadomości, które dziennikarze włoscy posłuchali od kardynałów i innych dygnitarzy kościelnych jest testament papieski nadzwyczaj skromny i krótki. Nie zawiera on żadnych zleceń natury politycznej lub też administracyjnej odnośnie do Kościoła, nie zawiera nawet dyspozycji co do osobistej własności. Po wezwaniu Ducha św. i zwykłych wstępów rozpoczyna Ojciec św. testament swój słowami: »Sono nato povero, sono rimasto povero, voglio morire povero. Non voglio essere imbalsamato. (Urodziłem się ubogo, żyłem ubogo, chcę umrzeć ubogo. Nie chcę być zabalsamowany). W dalszym ciągu testamentu przypomina papież Stolicy św., aby rodzina jego nie była traktowana inaczej, jak przed wstąpieniem na tron papieski i by otrzymywała tylko to, co w najwyższej mierze ona niej wyznaczył, t. j. najwyżej 300 lirów miesięcznie. Studze swemu Alberto Sili wyznaczył Ojciec św. 60 lirów miesięcznie aż do końca życia.



Wiadomości misyjne.



Misyje katolickie a wojna.

Jak wszystko inne, tak też i misye katolickie, straszne ponoszą szkody wskutek wojny. W pismach ukazała się odezwa misji katolickich do chrześcijańskich mocarstw, podpisana przez kierowników misji katolickich niemieckich i włoskich, działających w Afryce.

Czytamy tam: »Pośród zawieruch wojennych rozchodzi się wieść, że Anglia przeniosła wojnę także do afrykańskich kolonii. Dzieło misyonarskie zostało uznane w międzynarodowych układach za wspólne dzieło wszystkich narodów chrześcijańskich i było pod opieką narodową. W akcie dotyczącym kolonii Kongo wyraźnie jest mowa, że nie wolno przenosić wojennych zakłóceń między mocarstwami europejskimi na grunt afrykański.

Teraz mają być krajowcy świadkami krwawej walki między białymi. Wkrótce i oni stawiają sobie pytanie, czy nie byłaby to stosowna chwila do zrzucenia jarzma białych. W odezwie tej zwracamy się do wszystkich mocarstw kolonialnych z usilną prośbą, by przyczyniły się do oszczędzenia Afryce okropności wojny.



Z dycezyi.



— Misya, która się miała odbyć we wrześniu w Rzegocinie, została z powodu wojny przez Władzę duchowną odwołana. Z tego samego powodu odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny odbędzie się w niedzielę po 8-mym września bez udziału kompanii i księży sąsiednich.



Wiadomości bieżące.



Wojna.

Zmienne wypadki wojenne na Wschodzie i Zachodzie zwracają uwagę to w tą, to w ową stronę.

Na zachodnim placu boju

postępuje armia niemiecka powoli, ale stale w głąb Francji; ze strony Belgii stawiały jej opór wojska angielskie, które przecież pokonała, odrzucając je w kierunku na fortecę St. Quentin; podobnie i inne armie zwyciężki walczyły z armiami francuskimi; do ważnej jednakże rozprawy nigdzie, zdaje się, w ostatnim czasie nie doszło, mimo to armia niemiecka odniosła znaczne korzyści przez zaobycie kilku miejsc obwarowanych. Wojska niemieckie posunęły się już tak daleko, iż zagrażają Paryżowi. Fortecę Lille położoną od strony Belgii, oddali Francuzi bez walki, wojsko wycofało a fortyfikacje znieśli. Nad Paryżem widziano już dwukrotnie samoloty niemieckie, od północy Paryż już podobno odcięty jest od kraju.

W armii francuskiej nie ze wszystkim się dzieje dobrze. Dochodzą pogłoski, iż głównodowodzący siłami francuskimi Joffre pragnie złożyć dowództwo, gdyż jak piszą, je-

neralowie francuscy niedostatecznie z nim współpracują, co by znaczyło, iż niechętnie wykonują jego polecenia.

Belgia znajduje się, z wyjątkiem Antwerpii, w posiadaniu i administracji niemieckiej. Sprowadzono kilkuset urzędników kolejowych z Niemiec, którzy będą zużyci do ruchu kolejowego w Belgii. Na dotychczasową stolicę Belgii, Brukselę, nałożono znaczną kontrybucję czyli opłatę wojenną. Ponieważ jednak burmistrz Brukseli, Max, oświadczył, iż Bruksela nie może jej zapłacić, gdyż kasa miejska zabrana została do Antwerpii, dla tego Niemcy wzięli do niewoli jako zakładników dwóch znanych wielkich przemysłowców Solvaya i barona Lamberta Rotszylda.

Jak wiadomo, przesłała Anglia swoją armię lądową na pomoc Francji. Teraz dochodzą pewne wiadomości, iż

Anglia wysłała już drugą armię na ląd, tak że przewieziono około 200,000 żołnierzy angielskich.

Więcej znaczenia mają w tej chwili
wiadomości ze Wschodu.

Nad innemi góruje wiadomość o przegranej przez Rosyan bitwie w Prusach Wschodnich. Chodzi tu o południową armię rosyjską, która, jak donosiły źródła niemieckie, w sile pięciu korpusów szła od Narwi w kierunku północnym na Prusy. Bitwa ta rozegrała się tuż nad granicą zachodnio-pruską **na linii od Dąbrowna (Gilgenburg) do Szczytna.** Warto podnieść, że w pobliżu Dąbrowna znajdują się pola bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Najświeższe wiadomości nie podające jeszcze szczegółów stwierdzają, iż cała ta armia południowa została zniszczona. **70,000 Rosyan wzięto do niewoli,** a wraz z nimi wszystkie zapasy, broń i amunicję. Zdaje się, iż wszystkie armaty przed poddaniem, zniszczono. Między jęńcami znajduje się bardzo wielu oficerów i dwóch komenderujących generałów. Zdaje się, iż armia ta została wpośród jezior i błot mazurskich osaczona, tak, że nie pozostało jej żadne wyjście. Niedobitki tylko cofnęły się przez granicę.

Równocześnie odbywają się zacięte walki między Rosją a Austrią. Na linii, która wynosi około 400 kilometrów, odbywają się od tygodnia już krwawe zapasy, które jeszcze żadnego stanowczego wyniku nie dały.

Główna bitwa jeszcze nie rozstrzygnięta.

Wojska rosyjskie idące przeciw Austryakom na granicy galicyjskiej w trzech grupach zaatakowały Austryaków. **Lewa armia** austriacka posunęła się przeciw Rosyanom pomiędzy Wisłą a Bugiem. W trzydniowej bitwie Austriacy pobili Rosyan pod Kraśnikiem i rzucili Rosyan na Lublin. Rosyjanie, jak się wydaje, przed Lublinem znowu stanęli i tam toczy się nowa bitwa. Rosyjanie stanęli na pagórkach i dopiero, gdy Austriacy zajmą te pagórki, opór zachodniej armii rosyjskiej będzie można uważać za złamany. **Druga armia** rosyjska, armia główna, posunęła się w kierunku Lwowa. Austryakom udało się powstrzymać Rosyan na północ od Lwowa. Na lewym skrzydle Austriacy sami posunęli się z jednym korpusem naprzód i odrzucili Rosyan na skrzydle tem wstecz. Gdyby Austriacy zwyciężyli Rosyan pod Lublinem, mogliby oskrzydlić środkową armię rosyjską. Na tej linii na północ od Lwowa toczy się wielka bitwa od 26 b. m., która wciąż jeszcze nie jest zdecydowana. **Trzecia armia** rosyjska walczy na wschodzie dalszym. Przeszła ona Podole rosyjskie i usiłowała Austryaków podejść z boku na północ od Lwowa. Austryakom udało się powstrzymać dalsze posuwanie się tej armii. Dalszych szczegółów brak. — Ogółem więc położenie jest takie, że lewe skrzydło austriackie jest zwycięskie, w środku i na prawem skrzydle Austriacy zdołali Rosyan powstrzymać. Na ogół położenie dla Austryaków uważać należy za pomyślne.

Brak zupełnie wiadomości z pola walki w Serbii.

Tymczasem na morzu rozpoczęły się zapasy
potyczką pod Helgolandem.

Przeważne siły angielskie, miało tam być około 40 okrętów, zaczęły przednie straż floty niemieckiej. Po zaciętej walce udało się okrętom angielskim ubezwładnić i zatopić jeden torpedowiec i jeden krążownik niemiecki. Dwa inne krążowniki niemieckie znikły, jest więc obawa, że i one uległy zniszczeniu.

Wielkie oburzenie wywołała w Niemczech wiadomość, że krążownik angielski

zatopił okręt niemiecki »Kaiser Wilhelm der Grosse«.

Okręt ten, jeden z największych pasażerskich, zamieniono na statek wojenny; gdy znajdował się przy koloniach hiszpańskich, zaczęli go statek angielski, pomimo to, iż znajdował się na wodach nie ogarniętych wojną.

Z dalekiego Wschodu,

z Japonii zaczynają dochodzić odgłosy walk. Pod Kiauczau, wylądowało podobno japońskie wojsko, aby podjąć zaczepne kroki przeciw kolonii niemieckiej. Równocześnie ze strony morza przygotowują się do walki, w których udział biorą także okręty angielskie.

W pośród odgłosów walk zupełnie zapomniano o Albanii, tem nowozałożonem państewku, w którym rolę księcia odgrywał książę Wied. Jeszcze niedawno temu wszyscy interesowali się jego trudnem położeniem, ale potężne zapasy narodów uwagę od niego odwróciły. Tymczasem teraz znowu przypomina się światu, **bo książę Wied opuszcza Albanię na zawsze,** woli wrócić na skromniejsze cyprowa, ale pewniejsze stanowisko oficera gwardii niemieckiej, niż panować w Albanii. Podobno ostatnim powodem do tego nagłego kroku było wkroczenie sił greckich i austriackich do tego kraju.

Przy ogólnym ruchu wojennym i

Turcja postanowiła mobilizację.

Czy krok ten ma być zapoczątkowaniem kroków wojennych, czy tylko ostrzeżeniem, aby we walkach toczących się nie naruszano jej neutralności, jest rzeczą niepewną.

Nie spełniły się nadzieje, iż Ameryka wda się w walkę. **Ameryka w zatargu niemiecko-japońskim pozostaje neutralną.**

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ogłosił oświadczenie, w którym zapowiada neutralność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w wojnie pomiędzy Japonią i Niemcami i pomiędzy Japonią a Austrią.

Odezwa

głównego Zarządu Tow. Czytelní Ludowych do prezesów i członków komitetów powiatowych, jako też do bibliotekarzy i współpracowników organizacji T. C. L.

Wskutek wojny strasznej, toczącej się na wschodzie i zachodzie państwa niemieckiego nie tylko liczni nasi współpracownicy powołani zostali do broni, ale wszelka komunikacja pomiędzy biurem a urzędnikami naszymi przerwana została.

Wobec tego położenia kraju zniewoleni zostaliśmy na razie pracę oświatową wstrzymać, personel biura zmniejszyć i wskazówki dawane naszym współpracownikom na polu organizacyjnem ograniczyć.

Mając jednak ciągle dobro Towarzystwa na oku i chcąc, żeby rozwój naszej działalności dotychczasowej nie ucierpiał w czasie wojny, a przedewszystkiem liczne nasze biblioteki i czytelnie ludowe nie uszczupliły się lub zupełnie nie zginęły, udajemy się do wszystkich naszych urzędników i do osób żyjących T. C. K., które w kraju pozostały, z prośbą, żeby zechcieli zająć się naszym dobytkiem, a mianowicie opuszczeniem przez bibliotekarzy czytelniami.

Bibliotekarze, ich zastępcy lub członkowie komitetów, którzy pozostali na miejscu, niechaj zajmą się pociąganiem wszystkich książek od czytelników, niechaj je pozamykają w szafkach i czuwają nad ich bezpieczeństwem. Szanownych Prezesów komitetów prosimy o dopilnowanie tego obowiązku, równocześnie, jeżeli jest to możliwem o przysłanie sprawozdań z działalności całorocznej do biura centralnego.

Troska o utrzymanie naszej organizacji i majątku naszego jest tem bardziej uzasadnioną, że po skończonej wojnie z zdwojonymi wypadkami nam pracować siłami, żeby nie tylko utrzymać nasz dorobek oświatowy, ale go podnieść i wzmocnić.

Zarząd Główny T. C. L. w Poznaniu.

K. Sexaniecki, prezes. X. A. Ludwiczak, sekretarz jeneralny.

Kalendarz.

Niedziela (14-ta po Zielonych Świątkach), 6 września, św. Zacharyasza pror. — Poniedziałek, 7 września, św. Reginy panny. — Wtorek, 8 września, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. — Środa, 9 września, św. Gorgoniusza. — Czwartek, 10 września, Mikołaja z Tolento. — Piątek, 11 września, św. Prota i Jacka. — Sobota, 12 września, św. Gwidona wyznawcy.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 6 września Dębno. — 7 września Gogolewo. — 8 września Golina. — 9 września Jarocin. — 10 września Kolniczek. — 11 września Lutynia. — 12 września Mieszków.]